

IRZYKOWSKI W KRĘGU SKAMANDRA

Karol Irzykowski and the Skamander Circle

KONRAD NICIŃSKI

Polska Akademia Nauk, Polska

E-mail: konrad.nicinski@ibl.waw.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0465-8806>

Abstract

The aim of the text is to delineate the relationship Karol Irzykowski and the circle of Skamander literary group established at the very beginning of the foundation of their monthly publication and which lasted until Irzykowski's death. The article includes an outline of the history of their collaboration and the disagreements that divided them, as well as an attempt to interpret issues such as 'programophobia,' 'talentism,' civil courage, anti-Semitism, and 'clerkism,' focusing on their key points in particular.

Keywords: interwar period, modernism, pacifism, anti-Semitism, 'clerkism'

Streszczenie

Tekst stanowi próbę opisu związków między Karolem Irzykowskim a kręgiem Skamandra, które trwały od założenia pisma aż do ostatnich dni krytyka. Zawiera zarys historii ich współpracy i dzielących ich konfliktów oraz próbę interpretacji, skupioną na punktach węzłowych: „programofobii”, „talentyzmie”, odwadze cywilnej, antysemityzmie i klerkizmie.

Słowa kluczowe: dwudziestolecie międzywojenne, modernizm, pacyfizm, antysemityzm, klerkizm

1.

Ciekawym, czy gdy jesienią 1919 r. Karol Irzykowski uczestniczył w obiedzie wydanym w restauracji Pod Bachusem na cześć powracającego do Polski Stefana Żeromskiego przez młodych z kręgu kawiarni poetyckiej Pod Picadorem (a już za kilka miesięcy – członków grupy poetyckiej Skamander), mógł przewidywać, jak silnie związki między nim a skamandrytami wpłyną i na obraz

literatury polskiej doby międzywojennej, i na jego własne losy. Zapewne już wtedy można było przewidzieć, że młodzi siedzący przy stole wraz z Żeromskim w niedługim czasie zyskają decydujący głos w kulturze literackiej niepodległej Polski. Spotkanie to dziś ma rangę symbolu – sam obiad jednak, wedle świadectwa Kazimierza Wierzyńskiego¹, nie bardzo się udał: Żeromski był nieobecny duchem, dialog między przedstawicielami starszego pokolenia przy stole a młodszymi przebiegał niezbyt płynnie. I to właśnie połączenie symbolicznego z rzeczywistym wydaje się trafnym obrazem przyszłych relacji Irzykowskiego i Skamandra – dialogu dla literatury międzywojennej fundamentalnego, który jednak często popada w marazm lub przeradza się w spór czy nawet awanturę, co wynika z wyjściowego braku płynnej komunikacji. Dialogu, którego uczestnicy wciąż siedzą przy tym samym stole, mimo że rozmowa od zarania się nie klei.

Ta sprawa nie przedstawia się jednak tak prosto – nie tylko dlatego, że spośród prominentnych uczestników bankietu Irzykowski miał się okazać jedynym, do którego nie pasuje obraz przyszłych zwycięzców, dzielących łupy tuż przed wygraną bitwą o rząd dusz nad polską literaturą². Ani opozycja między „kierownikami opinii” a outsiderem Irzykowskim, ani brak porozumienia między nimi nie były bowiem tak jednoznaczne. Podczas zakładania miesięcznika „Skamander” to Irzykowski jest tym, o którego się zabiega. Przesada w tym względzie (wpisanie Irzykowskiego bez jego zgody do kolegium redakcyjnego) przyczyni się, obok sporu o program grupy i pisma, do konfliktu niemal natychmiast po założeniu pisma. W konsekwencji już w drugim numerze „Skamandra” znalazła się głośna *Programofobia* Irzykowskiego, gdzie rzekomy mentor grupy wytknął jej brak realnych założeń programowych, która to bezprogramowość paradoksalnie stała się mitem założycielskim „Skamandra” *à rebours*. Kolejne dwa polemiczne teksty (odpowiednio: głos redakcji i odpowiedź Irzykowskiego³), coraz mniej merytoryczne, w gwałtowny sposób zamkną pierwszy okres współpracy. Nie przeszkodzi to Irzykowskiemu wrócić na łamy „Skamandra” po niecałych dwóch latach⁴ ani znaleźć się już miesiąc po założeniu „Wiadomości Literackich”⁵ w ścisłym gronie stałych współpracowników pisma. Ta z kolei

¹ Cf. K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2018, s. 262.

² Poza skamandrytami przy stole siedzieli także m.in. Juliusz Kaden-Bandrowski i Leon Schiller.

³ K. Irzykowski, *Po gościnie u „Skamandra”*, „Skamander” 1921, z. 4, s. 91–93.

⁴ Recenzja komedii Mieczysława Fijałkowskiego *Drugi mąż* (idem, *Lizanie szabli ułańskiej*, „Skamander” 1922, z. 25/26, s. 510–514), następnie recenzja premiery *Turonia* Żeromskiego w Reducie (idem, *Na premierze „Turonia” w teatrze Reduta*, „Skamander” 1923, z. 29/30, s. 114–117) i dłuższy tekst *O perfidii* (idem, *O perfidii*, „Skamander” 1923, z. 31/33, s. 153–159; z. 34/36, s. 214–223).

⁵ Idem, *Likwidacja futuryzmu*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 5, s. 1. Wcześniej ukazała się niezatytułowana recenzja *Romansu Teresy Hennert Zofii Nałkowskiej* („Wiadomości Literackie” 1924, nr 3, s. 3).

współpraca trwała aż do 1933 r. Z jednej strony nie brak było w niej sytuacji, gdy to „Wiadomości” w związku ze swoją rosnącą pozycją podkreślały dominację wobec Irzykowskiego, pozwalając na bardzo uszczypliwe uwagi o nim na swych łamach, a niekiedy wręcz odmawiając mu prawa do obrony przed napastliwościami. Irzykowski nie ukrywał zaś, że mimo wszystko zależy mu na regularnym publikowaniu w „Wiadomościach” ze względu na prestiż i szeroki odbiór w kręgach inteligentkich. Z drugiej jednak strony powroty Irzykowskiego na łamy skamandryckich pism nie były przecież jego własną inicjatywą. Także podczas współpracy redakcja „Wiadomości” niejednokrotnie dawała wyraz swojemu uznaniu dla starszego kolegi. Być może właśnie to, że opinie Irzykowskiego budziły respekt, paradoksalnie sprawiało, że wobec krytycznego o nich zdania autorzy z kręgu Skamandra nieraz z braku argumentów uciekali w szyderstwo i agresję (najczęściej oczywiście Antoni Słonimski, lecz przecież niewyłącznie on).

2.

Wydaje się, że właśnie ten obustronny respekt (złączony z uznaniem Irzykowskiego dla talentów przynajmniej części spośród skamandrytów, o czym dalej) był poważną siłą przyciągającą obie strony do siebie i sprawiającą, że współpraca między nimi trwała niemal dekadę. To długo, zważywszy, że gdyby sferę ich postaw wobec siebie sprowadzić do kwestii merytorycznych, znacznie więcej będzie tam przestrzeni sporu. Lista ich jest długa: problem programu grupy; „merytoryzm” kontra „talentyzm”; sporne postawy wobec władzy sanacyjnej i jej działań; spór o Polską Akademię Literatury (gdzie obie strony zmieniały fronty, rzadko jednak znajdując się po tej samej stronie); kwestia klerkizmu i stosunku do Boya, wreszcie nie na ostatnim miejscu liczne przyczynki osobiste, kulminujące w wieloletniej obustronnej niechęci między Irzykowskim a Słonimskim, a finalnie kwestia Irzykowskiego „zwrotu na prawo” i stawianych mu zarzutów antysemityzmu, wprost zresztą z konfliktem ze Słonimskim związanych. Poniższy szkic do portretu Irzykowskiego ze Skamandrem w tle polegać będzie na przyjrzeniu się pokrótce kwestiom, które proponowałbym uznać za węzłowe: „programofobii”, „talentyzmu”, odwagi cywilnej oraz sposobów jej rozumienia, antysemityzmu i klerkizmu. Wprzód jednak prześledźmy razem meandry wspólnej historii Irzykowskiego i kręgu Skamandra, by wiadomo było, o czym mowa.

Początkowy jej rozdział został już nakreślony powyżej. Warto tu dodać, że wedle świadectwa zebranego w całość przez nieocenioną Barbarę Winklową⁶ Irzykowski od początku był regularnym gościem podczas wieczorów poetyckich

⁶ B. Winkłowa, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 1, Kraków 1987, s. 500–501.

organizowanych przez niebawem już skamandrytów, a wówczas jeszcze zrzeszonych pod egidą „Pro Arte et Studio” poetów w kawiarni Pod Picadorem⁷. Wedle własnych słów Irzykowskiego jego zachwyt wzbudzała *Carmagnola* Słonimskiego, co zważywszy na to, co wydarzy się między nimi podczas kolejnych lat kilkunastu, brzmi jak szczególnie złośliwy chichot losu. Notabene Irzykowski pierwszy raz publikował na łamach właśnie wtedy, jeszcze w „Pro Arte”⁸. Można zatem na obraz mężczyzn przy stole, którzy nie potrafią znaleźć wspólnego języka, nałożyć inny, czterdziestokilkuletniego krytyka literackiego, dotychczas zbyt nowoczesnego na tle swojego pokolenia, z zachwytem chłonnego występy dwudziestokilkuletnich poetów.

Oba te obrazy współtworzyć mogą pewną całość. Idzie o niespełnioną możliwość nadania nowego języka polskiemu modernizmowi po wojnie zarówno dzięki tym, którzy dotychczas granice form i stylu przekraczali, w sposób nie zawsze akceptowalny dla współczesnych, jak i dzięki młodym, którzy budują język form niejako od nowa. Te dwie drogi jednak nie zaowocowały znalezieniem wspólnego języka, być może nie na płaszczyźnie artystycznej nawet, ale pokoleniowej właśnie. I tak krąg Skamandra, wprowadzający nowy język poezji polskiej w sensie ścisłym, szczególnie ostro traktował nie tych, którzy utknęli w stylistyce z początku wieku, a tych, którzy w wybitny sposób rozwijali wykute jeszcze w Młodej Polsce formy modernizmu: Bolesława Leśmiana, Juliusza Osterwę i Mieczysława Limanowskiego, a w niektórych okresach także Irzykowskiego. Miłosierdzie skamandryci znajdują bodaj tylko dla otoczonego bezwzględny autorytetem Żeromskiego i dla najłatwiej akomodującego do języka przyjętego po 1918 r. Leopolda Staffa. Jednak Staff mógł być, zresztą podobnie jak Żeromski, postrzegany jako twórca ciągłości modernizmu, a nie nowego początku. Chyba nie przypadkiem przy okazji ostatniej przed długą przerwą bytności na łamach „Skamandra”, w wydany na początku 1921 r. numerze czwartym, obok wspomnianego *Po gościnie u „Skamandra”* Irzykowski opublikuje nieczęstą w jego dorobku (częściej jednak krytykował go, niż chwalił) apologię Staffa – *Z powodu „Południcy”*. *O Staffie i jego krytykach* – której bodaj główną tezą jest właśnie obrona ciągłości twórczego języka⁹. Nie ostatni to raz, gdy Irzykowski,

⁷ Kawiarnia Pod Picadorem rozpoczęła działalność 29 listopada 1918 r. na Nowym Świecie 57, gdzie działała do lutego 1919 r. Od lutego do kwietnia 1919 r. kontynuowała działalność w podziemiach Hotelu Europejskiego przy Krakowskim Przedmieściu. Cf. A. Z. Makowiecki, *Warszawskie kawiarnie literackie*, Warszawa 2013.

⁸ Omówienie *Kochanków* Wacława Grubińskiego – K. Irzykowski, *Z powodu „Kochanków”*, „Pro Arte” 1919, z. 6, s. 26–28.

⁹ Notabene omówienie *Południcy* tworzy spójną linię z powstałymi w tym samym czasie pochlebnymi recenzjami nowel Stefana Grabińskiego i *Łąki* Leśmiana, twórców w kręgu Skamandra z powodu rzekomego „młodopolskiego epigonizmu” (w istocie: twórczego rozwinięcia młodopolskiego języka modernizmu) marginalizowanych.

w tym wypadku nie wprost, zaproponuje pismu, na którego łamach gości, otwartą dyskusję z jego – w tym wypadku rodzącą się właśnie w polemice z krytykiem przy okazji sporu o *Programofobię* – linią programową.

3.

Programofobia w zasadzie otworzy najważniejszy w krytyce Irzykowskiego z lat dwudziestych nurt dyskusji (często bardzo ostrej) z młodymi o formy nowej literatury po wojnie, spośród których gros tekstów znajdzie się później, obok *Programofobii*, w tomie *Słoń wśród porcelany*, jak *Dadanaizm*, *Niezrozumialstwo czy Talent jako fetysz*¹⁰. Dwa ostatnie zostaną opublikowane w roku 1924 w „Wiadomościach Literackich”. Współpracę Irzykowskiego ze skamandryckim „tygodnikiem opinii” można podzielić – pod względem liczby i rangi tekstów, ale także zgodności działań – na dwa okresy: 1924–1928 i 1930–1933¹¹. W pierwszym okresie była ona bardzo intensywna – Irzykowski opublikował wówczas na łamach pisma dziewięćdziesiąt pięć tekstów, z czego mniej więcej trzecia część to wypowiedzi o charakterze publicystycznym i programowym, nierzadko w obronie linii pisma (długa polemika z Wacławem Grubińskim w 1927 r.). Większość pozostałych to recenzje, co oczywiście nie umniejsza ich rangi na tle zawartości tygodnika – wręcz przeciwnie, przejęty w latach 1924–1925 przez przyszłego autora *Dziesiątej Muzy* z rąk Anatola Sterna dział recenzji filmowych był jednym ze „znaków firmowych” „Wiadomości”. Notabene to, że pismo aspirujące do roli „herolda nowoczesności” powierzyło dział recenzji najmłodszej ze sztuk właśnie Irzykowskiemu, i to, jak dobrze on się w tej roli odnalazł, zdejmowało z krytyka piętno „młodopolskiej piły” i czyniło zeń stojącego z młodymi w jednym szeregu walki o polską nowoczesność – przynajmniej na jakiś czas.

Okres 1930–1933 to już znacznie większy dystans obu stron do siebie, co widać w liczbach (dwadzieścia trzy teksty, czyli mniej niż czwarta część twórczości z pierwszego kresu) i w charakterze publikacji. To ograniczenie wzięło się w pewnej mierze stąd, że Irzykowski postrzegał pismo wtedy już głównie jako przestrzeń kontaktów z „szerszym i wyrobionym gronem czytelników”¹² (jak pisał do Karola Ludwika Konińskiego 25 lipca 1931 r.) – posyłał tam już tylko wybrane teksty programowe, publicystyczne i (najczęściej) polemiczne oraz nieliczne recenzje. Znajdą się wśród nich rzeczy ważne (polemika z Andrzejem Stawarem i – szerzej – z nurtem komunistycznym wśród polskich intelektualistów *Piła Marxistyczna*¹³,

¹⁰ Do tego samego nurtu zaliczyć należy także tom poświęcony głównie dyskusji ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem – vide K. Irzykowski, *Walka o treść*, Warszawa 1929.

¹¹ Główną przyczyną przerwy we współpracy było najpewniej założenie z Janem Nepomucenem Millerem i Stanisławem Baczyńskim w maju 1929 r. pisma „Europa”, które nie przetrwało dłużej niż rok.

¹² K. Irzykowski, *Listy 1897–1944*, zebrał i oprac. B. Winklowska, Kraków 1998, s. 220.

¹³ Idem, *Piła Marxistyczna*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 5, s. 2.

autopodsumowanie dyskusji wokół *Walki o treść*¹⁴ czy istotna programowa wypowiedź *Wśród antynomii pacyfizmu*¹⁵), ustępują jednak rangą utworom z poprzedniego okresu. Znacznie wyraźniejsze były coraz częstsze spory z kręgiem Skamandra, zwłaszcza ze Słonimskim. W 1930 r. dochodzi do dwóch starć między nimi o kwestię pacyfizmu. W styczniu, gdy Słonimski w jednej z *Kronik tygodniowych* przypisał sobie wyłączność w walce o tę sprawę, Irzykowski bardzo stanowczo przypomniał mu zasługi innych, także własne¹⁶. Znacznie poważniejszy spór wybuchł we wrześniu, gdy Słonimski w *Kronice* zlekceważył rangę sprawy brzeskiej i cierpienie więźniów politycznych, co spotkało się z jednoznaczną odpowiedzią Irzykowskiego, potępiającego postawę i wartości moralne poety¹⁷. Nastroje Irzykowskiego wobec „Wiadomości” w tym okresie dobrze oddaje pełna goryczy uwaga z jego listu do Konińskiego (z 27 listopada 1931 r.): „[...] o każdym kichnięciu Boya »Wiadomości« donoszą skwapliwie, a Słonimski i Krzywicka urządzają mu dodatkowe reklamy. W przedostatnim numerze zaczepia mnie Słonimski w sposób kłamiwy i Grydzewski to toleruje. Trudno, wiem o tym, że nie jestem lubiany i wszyscy mi to potwierdzają”¹⁸.

Kulminacja konfliktu nastąpiła w 1932, a eskalacja – w 1933. Rok 1932 znów upłynął pod znakiem utarczek ze Słonimskim, zakończonych wypowiedzeniem znajomości przez Irzykowskiego na łamach pisma (w co włączył pośrednie oskarżenie Grydzewskiego o nierówne i nieuczciwe traktowanie współpracowników)¹⁹. Natomiast 30 października autor *Pałuby* opublikował gorzkie podsumowanie polemik między „Wiadomościami” a swoim kolegą z „Robotnika” i „Europy” – Janem Nepomucenem Millerem – zatytułowane *Po meczu Miller – Wiadomości Literackie (uwagi sportowe)*²⁰. Tekst ten o tyle ma wielką wagę, że Irzykowski wpłótł weń bodaj pierwszą swoją manifestacyjną wypowiedź o charakterze klerkowskim, co przez kontekst należałoby rozumieć jako przeciwstawienie postawy klerkowskiej praktykom „Wiadomości”.

Na początku 1933 r. Irzykowski wydaje *Beniaminka*²¹. „Wiadomości” obstają po stronie Boya; sytuację Irzykowskiego (także wobec jego głównego prasowego miejsca zatrudnienia, PPS-owskiego „Robotnika”) komplikuje uznanie ze strony tradycyjnie wrogiej Boyowi i kręgowi Skamandra prasy prawicowej. Boy, po długiej zwłoce, publikuje 2 lipca na łamach „Wiadomości” niezbyt

¹⁴ Idem, *Walka o treść. Autoreferat*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 26, s. 1.

¹⁵ Idem, *Wśród antynomii pacyfizmu*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 41, s. 2.

¹⁶ Idem, *Trzy sprostowania*, „Europa” 1930, nr 6, s. 188–189.

¹⁷ Cf. B. Winklowska, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 2, Kraków 1992, s. 243–247.

¹⁸ K. Irzykowski, *Listy...*, s. 226–227.

¹⁹ Idem, *Oświadczenie*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 44, s. 6.

²⁰ Idem, *Po meczu Miller – Wiadomości Literackie (uwagi sportowe)*, „Robotnik” 1932, nr 372, s. 3.

²¹ O sprawie *Beniaminka* – vide B. Winklowska, *Karol Irzykowski...*, t. 2, s. 288–296.

merytoryczną odpowiedź Irzykowskiemu pt. *Brzydka książka*. Odmowa druku odpowiedzi Irzykowskiego, sądząc po ostatecznej wersji dość wyważonej²², definitywnie zakończyła współpracę Irzykowskiego z „Wiadomościami”. Po równoczesnym spensjonowaniu z kancelarii Sejmu RP zagrożony utratą źródeł utrzymania Irzykowski podjął współpracę z sanacyjnym „Pionem” (co oznacza definitywne zakończenie współpracy z „Robotnikiem”), a w listopadzie przyjął zaproszenie do Polskiej Akademii Literatury²³. Jedno i drugie zostało uznane przez część opinii, w tym przez krąg „Wiadomości”, za zdradę. Czy istotnie tak było – i czy od czasu zamachu majowego flirtujące z władzą „Wiadomości” miały legitymację moralną, by ten ruch potępiać – pozostało kwestią sporną.

Po 1933 r. trudno mówić o obecności Irzykowskiego w kręgu Skamandra. Z jego częścią podtrzymywał on stosunki przynajmniej poprawne, jak z Wierzyńskim, który w 1937 r., po śmierci Leśmiana, stał się kolegą Irzykowskiego w PAL (skądinąd w tym okresie krąg Skamandra jest już nader luźny i niejednolity). Najwidoczniejsze będą jednak gwałtowne polemiki toczone z „Wiadomościami Literackimi”, przede wszystkim ze Słonimskim, w których Irzykowski przekroczy granice stosowności retorycznej tak dalece, iż narazi go to w 1937 r. na jednoznaczne zarzuty retoryki antysemickiej (o czym poniżej). Niezależnie od tego, na ile można zgodzić się z ich słuszością, bezsprzecznie Irzykowski dość regularnie publikował po 1933 r. w periodykach Skamandrowi i „Wiadomościom Literackim” jednoznacznie wrogich, jak „Prosto z Mostu”, a przyjaźni intelektualnych szukał wśród ustawiających się wobec „Wiadomości” w wyraźnej kontrze (jak Karol Ludwik Koniński, Stefan Kołaczkowski, Alfred Łaszowski). Dwadzieścia lat po obiedzie Pod Bachusem Irzykowski i Skamander znaleźli się po przeciwnych stronach polskiej mapy literackiej, choć na płaszczyźnie osobistej historia ta będzie miała, już po wybuchu wojny, ważne *post scriptum*.

4.

Jeżeli z tej wspólnej drogi wyłonić punkty węzłowe, to na poczesnym, pierwszym nie tylko chronologicznie, miejscu znaleźć się musi kwestia „programofobii”. Znaleźć się musi z prostego powodu – jak chyba żaden inny tekst wpłynęła ona na decyzje programowe Skamandra i na jego postrzeganie aż do dziś. Jeśli wciąż stałym sposobem opisu Skamandra jest pisanie o „wielkiej piątce” jako o grupie bez programu²⁴, zgromadzeniu towarzyskim czy sojuszu talentów,

²² K. Irzykowski, *Zaoczny pojedynek*, „Antena” 1933, nr 11, s. 1, 3.

²³ Szczegółowy opis: B. Winklowska, *Karol Irzykowski...*, t. 2, s. 296–300, 309–320.

²⁴ Vide J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977; M. Głowiński, *Grupa literacka a model poezji. Przykład „Skamandra”*, w: idem, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977 (pierwodruk w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 2: *Literatura międzywojenna*, red. A. Brodzka, Z. Żabicki, Warszawa 1965).

to w dużej mierze taka trwała recepcja skamandrytów zaczyna się od Irzykowskiego (nie tylko od *Programofobii*, także od „talentyzmu”). Zaczyna się także i z tego względu, że to Irzykowskiemu można przypisać wpływ na bieg wydarzeń – na to, że Skamander ostatecznie programowo programu nie ogłosił. Czy Skamander rzeczywiście programu nie miał – to jest pytanie otwarte. Zważywszy na to, że w polskiej tradycji literackiej wystąpienia młodych ruchów artystycznych, od romantyków wileńskich począwszy, miały zazwyczaj charakter gromkiego manifestu z hasłowo zaledwie zarysowaną linią ideową i były silne raczej retoryką i młodzieńczą energią niż dopracowanym pojęciowo programem (jakie to wyzwanie Irzykowski przed skamandrytami postawił), to pierwsze wystąpienie skamandrytów na łamach własnego pisma niewiele się od tej tradycji różniło. Być może celem Irzykowskiego było tutaj wykazanie bezprogramowości literatury polskiej jako takiej i postawienie przed nią celu programowości właśnie jako nowego początku po Wielkiej Wojnie, wtedy jednak problem staje się znacznie szerszy niż brak programu tej jednej grupy poetów. Na tle polskiej praktyki programotwórczej to, co w tamtym momencie skamandrycka piątka uznawała za swój wspólny mianownik (witalizm, „poezja codzienności”, odświeżenie języka), było dobrym punktem wyjścia programu i jako takie dałoby się obronić. Co więcej, Irzykowski we fragmencie *Programofobii* na dobrą sprawę taki program Skamandrowi właśnie formułuje, w dojrzały sposób referując to, co nieskładnie numer wcześniej w słowie wstępnym próbowali (najpewniej głównie piórem Wilama Horzycy) wyartykułować (i dodając im jeszcze Henriego Bergsona jako myślowego patrona), tyle że równocześnie dezawuuje ten program jako dla grupy poetyckiej niewystarczający.

Być może, by ten „nieprogram” przedstawiony przez Irzykowskiego mógł jednak obronić się jako program grupy poetyckiej, wystarczyłoby wzmocnić wątek odnowienia języka poezji i stosownymi terminami go uzasadnić, tego jednak Irzykowski z jakichś przyczyn nie uczynił – być może dlatego, że wówczas grę ze Skamandrem w „nieprogram” sam by sobie utrudnił. Wydaje się bowiem, że wytrawny szachista Irzykowski²⁵ prowadził w ten sposób ze Skamandrem rodzaj gry: sformułował lepiej niż oni ich potencjalne cechy programowe, w następnym ruchu odmówił im cech programowych (w ten sposób blokując im przejście na naturalne dla nich pozycje) i czekał na reakcję. Jako że po stronie Skamandra wsparciem w roli siły krytycznej chcieli służyć kolegom piszącym wiersze przede wszystkim Wilam Horzyca i Karol Wiktor Zawodziński, obaj chyba wówczas niezdolni do podjęcia wyzwania rzuconego przez przyszłego twórcę *Walki o treść*, krąg Skamandra wybrał sztukę uniku – obnoszenie z dumą

²⁵ Cf. J. Jakóbczyk, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005.

niczym sztandaru przypisanej mu „bezprogramowości” połączone z młodzieńczą werbalną zadziornością, które rychło doprowadzi do przyjęcia na dobre strategii rozwiązywania problemów raczej starciami *ad personam* niż dyskusjami *ad meritum*. Można zatem się zastanowić, czy na tym ostatnim polu Irzykowski nie przyłożył ręki do stworzenia potwora, z którym potem wielokrotnie – i najczęściej nieskutecznie – walczył.

Jeżeli tak odczytamy kwestię „programofobii”, to powracająca kilkakrotnie w latach dwudziestych jako punkt węzłowy krytyki środowiska skamandryckiego przez Irzykowskiego kwestia „talentyzmu”, czyli kultu talentu w niebezpieczny sposób zastępującego kwestię programu i literackiego rzemiosła, będzie jej logiczną konsekwencją. Kult talentu (czy w ogóle wizerunek grupy jako zgromadzenia talentów) jest w wypadku Skamandra naturalnym skutkiem ostentacyjnej bezprogramowości, co z kolei będzie ten krąg (a wraz z jego sukcesem – całe młode środowisko literackie) kierowało w koleiny, których Irzykowski literaturze polskiej chciał oszczędzić i z których chciał ją wyrwać. Oczywiście następuje tu krytyka i tej postawy, i zagrożeń, którymi skutkuje (koteryjność zamiast sprawdzalnych kryteriów, retoryczność dyskusji okołoliterackiej zamiast merytoryczności), istotny jednak jest też kontekst czasowy, a także ton, w jakim tekst został utrzymany. Irzykowski publikuje kluczowy dla tego wątku artykuł *Talent jako fetysz* jesienią 1924 r., kiedy trwa w pełni jego ponowne zbliżenie z kręgiem Skamandra. Autor nie zwraca się przeciw swoim gospodarzom z „Wiadomości” wprost, pisze w ogólności o środowisku warszawskim i płynących dla niego z takiej postawy zagrożeniach; w zakończeniu sugeruje, że przyszłość „talentyzmu” i „merytoryzmu” jest kwestią odwracalną i otwartą. To chyba nie tylko strategia dyskusji, także przeniesienie problemu na płaszczyznę ogólną: trwałości wad obciążających polskie środowisko literackie i zwrócenie pośrednio uwagi, że skamandrycy raczej kontynuują w ten sposób wieloletnie praktyki, niż tworzą nowy początek. W tej optyce przyjęcie „talentyzmu” przez krąg Skamandra wydaje się przede wszystkim straconą szansą tegoż właśnie nowego początku. Retoryka i okoliczności sprawiają wrażenie próby powrotu do dialogu – którego w tej materii nie udało się już stworzyć.

5.

Można odnieść wrażenie, że kolejne punkty sporu między Irzykowskim a kręgiem Skamandra odgrywają zarazem rolę kolejnych węzłowych stacji drogi krytyka do deklaracji postawy klerkowskiej. Nie jest to oczywiście główna przyczyna tego wyboru. Nie zamierzam twierdzić, że Irzykowski zadeklarował postawę klerkowską głównie na złość „Wiadomościom Literackim” – niemniej kolejne starcia z kręgiem Skamandra, osobliwie ze Słonimskim, z perspektywy historycznoliterackiej sprawiają wrażenie emocjonalnych przesileń, przybliżających

„klerka heroicznego” do wyklarowania się tej właśnie wizji jego postawy intelektualnej. Jednak nieprzypadkowo kulminacja – wyłuszczenie postawy klerkowskiej wprost – przypadła na apogeum sporów z kręgiem Skamandra w roku 1932, w artykule podsumowującym właśnie niemożność znalezienia wspólnej drogi z „Wiadomościami”. Tekst poświęcony był co prawda Janowi Nepomucenowi Millerowi, ale jego nieustająco obecnym, choć nienazwanym, drugim z protagonistów jest przecież sam autor. Jeżeli pośrednim stacjom przypisywać szczególne znaczenie, to największą rolę odegrały wypadki związane z procesem brzeskim. Jest to pewien paradoks, co skądinąd tak częste w życiu twórcy *Pałuby*, że przyczyną wyklarowania się postawy, której rdzeniem ma być postawienie się intelektualisty ponad polityką, była sprawa polityczna, gdzie zaangażowanie Irzykowskiego po antysanacyjnej stronie sporu stało się jednoznaczne. Szło tu jednak przede wszystkim o postawę moralną – o to, że intelektualiście nie wolno wesprzeć istnienia więzień politycznych, niezależnie od tego, po której stronie lokuje on swoje sympatie. W argumentacji Irzykowskiego ta kwestia sprawia wrażenie nieodłącznie związanej z przyjęciem pacyfizmu jako celu etycznego – jest wprost jego moralną konsekwencją. W takim ujęciu źródłem szoku jest nawet nie to, że Słonimski zdawał się sprzyjać władzy wsadzającej do więzienia przeciwników politycznych, ale to, że całkowicie lekceważył rangę całej sprawy, bagatelizując cierpienie więźniów i tortury, którym ich poddawano, jako jeden z elementów „politycznego ping-ponga”. Niewątpliwym źródłem gniewu było też regularne w tym okresie eksponowanie przez Słonimskiego postawy pacyfistycznej, co w tym połączeniu było dla Irzykowskiego znamieniem elementarnego braku ładu moralnego. Cała ta sprawa długo nie dawała spokoju Irzykowskiemu, który powracał do niej kilkakrotnie jeszcze w drugiej połowie lat trzydziestych, czego najwyrazistszym przykładem jest długie i szczegółowe świadectwo w liście do Karola Ludwika Konińskiego z 27 października 1936 r.²⁶ Wydaje się, że to właśnie utrata ładu moralnego w pogoni za poklaskiem (bo to się przecież przytrafiło Słonimskiemu podczas sprawy brzeskiej) została przez twórcę *Pałuby* pojęta jako potwierdzenie wcześniejszych obaw i zarazem punkt graniczny. Warto pamiętać o tym przy okazji *Beniaminka* i poprzedzających go sporów z Boyem i Słonimskim, gdzie pozornie niekiedy nieadekwatna furia wobec szukającego poklasku Boya (i w takich sprawach publicznych, w których zasadniczo z Irzykowskimi walczyli o to samo²⁷) wynika właśnie z utożsamienia powierzchowności dyskursu z relatywizmem etycznym, dającym grunt w każdej chwili do nagłej wołty lub kapitulacji, czego sprawa brzeska mogłaby być przejawem.

²⁶ K. Irzykowski, *Listy...*, s. 299–300.

²⁷ Dobrym przykładem jest tutaj polemika z Boyem w sprawie kontroli urodzeń z 1931 r. Pełen wykaz składających się na nią tekstów zestawiała Barbara Winklowska – vide *ibidem*, s. 228.

Jeśli otchłanią Słonimskiego – populisty było ryzyko relatywizmu, to otchłanią Irzykowskiego – klerka było ryzyko nienawiści. Już po złożeniu przez tego drugiego „deklaracji klerkowskiej” szczególnie mocno to ryzyko objawiło się w postaci możliwości przyjęcia przekonań antysemitycznych, o co go oskarżono, nie bez podstaw, w roku 1937 po publikacji na łamach „Kuriera Porannego” dwóch artykułów: *Żyd jest to Polak z rezerwą* i *Udział Żydów w literaturze polskiej*²⁸. Sprawa ta została omówiona szczegółowo w innym miejscu²⁹, warto jednak przywołać wyrażone wtedy przekonanie, że Irzykowski dotknął otchłani antysemityzmu jako wyrażanego poglądu, cofnął się jednak w ostatniej chwili. Dla niniejszego wywodu kwestia ta ma znaczenie, jak sądzę, w dwóch aspektach. Pierwszy ma charakter biograficzny. Sprężyną, która uruchomiła antysemityczne – a w każdym razie tak rozumiane – wypowiedzi Irzykowskiego była wrogość do Słonimskiego, a ta odblokowała najgorsze możliwe pokłady retoryki (to Słonimski, co skontaminowane zostało w pierwszym z tekstów z rezydentem wobec Wilhelma Feldmana, jest tu obiektem nienawiści, nie Żydzi). Drugi aspekt otwiera pytanie, dlaczego klerk i pacyfista w ogóle mógł ryzykować przekroczenie tej granicy.

Inny spośród środkowoeuropejskich „klerków heroiczych”, i ten spośród nich, któremu może najbardziej przeznaczony był los „klerka tragicznego”³⁰ – Béla Hamvas, największy węgierski eseista XX w. – w powstałym w latach trzydziestych eseju *Złote dni*³¹, współcześnie Irzykowskiemu, stworzył inną, nieco, zgodną ze swoimi przekonaniami, definicję klerkizmu, której zresztą w nadchodzących tragicznych kolejach swego losu trzymał się w heroiczny sposób, czyniąc ją swoją tarczą i busolą (czyli jest to zbiór zasad, który, w tym jednostkowym przynajmniej przypadku, wytrzymał próby ciężkich kół historii XX w.). Trzy cele duchowości, której Hamvas służył, to pokrótce: 1) „zdobyć jak największą wiedzę o człowieku we wszelki możliwy sposób”; 2) „rozpoznać niebezpieczeństwa wynikające z kryzysu epoki, w której żyjemy, i przeciwstawić się

²⁸ K. Irzykowski, *Żyd jest to Polak z rezerwą*, „Kurier Poranny” 1937, nr 222, s. 8 (przedruk w: idem, *Pisma rozproszone*, t. 4: 1936–1939. *Ze spuścizny rękopiśmiennej*, oprac. J. Bahr, Kraków 1999, s. 238–246); idem, *Udział Żydów w literaturze polskiej*, „Kurier Poranny” 1937, nr 224, s. 8 (przedruk w: idem, *Pisma rozproszone*, s. 252–258).

²⁹ K. Niciński, *Irzykowski a faszyzm*, w: *Karol Irzykowski – człowiek sporu, postać sporna*, red. M. Chmurski et al., Warszawa 2020.

³⁰ W 1945 r. spłonęła jego biblioteka i większość rękopisów (co stało się i udziałem Irzykowskiego w 1939 i w 1944 r.). W roku 1948 został dotknięty zakazem publikacji i pracy w zawodach mieszczących się w marksistowskiej klasyfikacji „pracy umysłowej”; podjął pracę magazyniera na budowach wielkich kombinatów, gdzie m.in. uczył się sanskrytu i wciąż pisał „do szuflady”. Vide S. Woronowicz, *Powrót Hamvasa*, „Literatura na Świecie” 1989, nr 1, s. 94–105; T. Worowska, *Zwyczajny jak gruda ziemi*, w: B. Hamvas, *Księga gaju laurowego i inne eseje*, tłum. i oprac. T. Worowska, Warszawa 2022, s. 242–253.

³¹ B. Hamvas, *Złote dni*, w: idem, *Księga...*, s. 28–39.

chimerycznej istocie czasu”, 3) „przedłożyć Pismo Święte nad programy partyjne”³². Ta definicja może lepiej niż inne pokazuje niemożność pójścia skamandryckiego ogółu drogą klerkowską i nieuchronność starcia z klerkizmem jako takim. Krąg Skamandra od początku pojmował hasło: „nic, co ludzkie, nie jest mi obce”, w sposób bardzo intuicyjny, witalistyczny i sensualistyczny, co od razu rozpoznał i opisał Irzykowski. Jeśli w ogóle skamandrycy chcieli dojść do tego stanu świadomości, to raczej przez doświadczenie niż wiedzę i raczej przeżywając go, niż zgłębiając. To raz. Dwa – jeśli pod tym punktem skamandrycy w ogóle mogli by się podpisać, to rozumiejąc go całkowicie inaczej, jako przeciwstawienie się nurtom i ideom ich zdaniem niebezpiecznym i wzmacnianie tych, które w ich przekonaniu bronią ludzkiego dobrostanu przed złem (znakomicie temu odpowiada „wojujący liberalizm” Słonimskiego w latach trzydziestych, ale i późniejsze Juliana Tuwima nawrócenie na komunizm, czy też zdeklarowany antykomunizm Grydzewskiego, Wierzyńskiego i Jana Lechonia), co klerkowskiemu dążeniu do stanięcia „ponad”, czy też „obok” nacisku współczesnych ideologii, jest doskonale przeciwne. Trzecia różnica jest oczywista – nawet jeżeli artyści kręgu Skamandra w zaciszu twórczości wadzili się z Bogiem (a tak było), to fasada miała pozostać laicka. Irzykowski dwa pierwsze cele określone przez Hamvasa wypełniał bez żadnych dyskusji. Wątpliwości budzi punkt trzeci – niezrealizowany i nierealizowalny przezeń, sceptyka nieustannie wadzącego się z Bogiem, wprost. Jeśli jednak założyć, że w postawie klerkowskiej postulat Hamvasa można zastąpić silnym fundamentem etycznym i nieustannym stawianiem pytań o duchowość wymykającą się empirii, to już Irzykowskiemu będzie do tego celu bliżej (a skamandrytom wciąż daleko). Skądinąd przeczuć, że Pismo Święte może być silnym fundamentem drogi klerkowskiej, będzie przecież jasno wyrażane przez Irzykowskiego w jego doborze potencjalnych adeptów tej drogi (Karol Ludwik Koniński, Stefan Kołaczkowski, Jerzy Braun, także trudne do racjonalnego uzasadnienia pominięcie Jerzego Stempowskiego).

Hamvas jednak przed opisaniem owych trzech celów ustanawia nieprzekraczalną, jego zdaniem, zasadę, tworzącą niemożliwą do pogodzenia różnicę między jego a Irzykowskiego rozumieniem powinności klerka. Hamvas mianowicie pisze o konieczności całkowitego wyrzeczenia się agonu i uczestnictwa w nim, co zresztą wydaje się daleko idącą, ale logiczną konsekwencją klerkowskiego pacyfizmu. Irzykowski, który tyleż, ile „klerkiem heroicznym”, był także „klerkiem wojującym”, a pewnie i „wojującym pacyfistą”, agonu wyrzec się nie chciał, nie zamierzał i pewnie nie umiał. Nieprzypadkowo jednym z roboczych tytułów jego pisanej przez lata trzydzieste i czterdzieste, a finalnie nieukończonej książki – manifestu klerkowskiego – była *Wyspa atakująca*. Zrozumiałe to

³² Ibidem, s. 33.

u nieuleczalnego paradoksy, jeszcze bardziej – u twórcy, którego najbardziej naturalnym twórczym jest krytyka. Pytanie jednak, czy w ten sposób Irzykowski częściowo nie utrudnił sobie roli klerka, pozostając z kolei na tym samym polu bitwy co tak mu niemili nieuleczalni agoniści, stawiający agon ponad wszystko inne, z zasadami włącznie, jak Adolf Nowaczyński i Słonimski. Uznanie zresztą tak koniecznej klerkowi, wedle Irzykowskiego, cechy wojownika za zbędną czy wręcz wykluczającą się z klerkowskim powołaniem tłumaczyłoby też, dlaczego Irzykowski uparcie widział adeptów klerkizmu w zawołanych agonistach, w których cechy drogi klerkowskiej jednakowoż z perspektywy trudno dostrzec (Alfred Łaszowski, Andrzej Trzebiński). Wreszcie tłumaczyłoby to pokusy w rodzaju wypowiedzi antysemickich (będących przecież złamaniem etyki klerkowskiej), którym Irzykowski mógł ulec w szale walki; walki będącej całkowitym Hamvasowskiego ujęcia klerkizmu zaprzeczeniem. Nakazywałoby to zadać także pytanie – być może już podczas innego wywodu – o to, czy w figurze klerka jako „wyspy atakującej” Irzykowski nie skontaminował dwóch miłych sobie, ale różnych postaw krytyka i klerka pacyfisty w sposób, który zagrażał istocie klerkowskiego powołania. Co jednak ciekawe i zmusza do namysłu – wobec podobnych niekiedy ciężkich kolei losu (utrata dobytku materialnego i intelektualnego podczas działań wojennych) obaj, Irzykowski i Hamvas, zachowywali podobną niezłomność drogi i szlachetność. Szlachetność etosu inteligenckiego? Nie, chyba klerkowskiego właśnie.

6.

Jeśli spojrzeć na świadectwa skamandryckie o Irzykowskim, uderza przede wszystkim ich niewielka liczba. W zachowanych, pisanych już z perspektywy powojennej listach i zapiskach Grydzewskiego, Wierzyńskiego, Lechonia Irzykowski pojawia się rzadko i niemal zawsze incydentalnie, jakby jego pamięć i nieobecność pozostawiły ich obojętnymi. Nieobojętnym pozostał oczywiście Słonimski, i to do tego stopnia, że Barbara Winklowa, komponując zbiór świadectw (nie zawsze pochlebnych) o Irzykowskim, postanowiła nie włączać weń fragmentu ze Słonimskiego *Alfabetu wspomnień*³³, co wytłumaczyła eufemistycznym stwierdzeniem, że odrzuciła utwory takie, „które albo nie wnosiły do wiedzy o Irzykowskim nic nowego (np. tekst Antoniego Słonimskiego z *Alfabetu wspomnień*), albo wymagały zbyt wielu sprostowań”³⁴. Jedynym nieobojętnym powracającym do wspomnień o Irzykowskim wnikliwie, ale i ciepło, był Jarosław Iwaszkiewicz. Co ciekawe, o Iwaszkiewicz Irzykowski pisał nieczęsto, niechętnie, a na kartach jego krytyk zapisał się poeta głównie tym, że był jedynym

³³ Vide A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.

³⁴ B. Winklowa, *Wstęp*, w: *Klerk heroiczny*, oprac. eadem, Kraków 1976, s. 18.

skamandrytą mocniej przezeń potrąconym w *Niezrozumialcach*, zwłaszcza pośrednio (gdy Irzykowski znęcał się nad płodami ówczesnego kochanka i protegowanego Iwaszkiewicza – Jerzego Mieczysława Rytarda). Obaj twórcy od czasu, gdy pracowali po sąsiedzku w latach 1923–1925 w Sejmie RP (gdzie Irzykowski redagował stenogramy sejmowe, a Iwaszkiewicz sekretarzował marszałkowi Sejmowi Maciejowi Ratajowi), utrzymywali stosunki życzliwe, lecz niezbyt bliskie, co trwało do lat wojennych. W dzienniku Irzykowskiego zachowało się wspomnienie wizyty towarzyskiej u Iwaszkiewiczów na Stawisku w roku 1940, wymownie świadczące o tym, że regularnie u nich nie bywał³⁵. Zbliżenie, o którym mowa, po części wynikało z tego, jak splotły się ich losy w ostatnich miesiącach życia twórcy *Pałuby*. To Iwaszkiewicz po odnalezieniu rannego Irzykowskiego w połowym szpitalu na Okęciu w poszukiwaniu lepszych warunków zadbał o przewiezienie go do kolejnych szpitali, w tym czasie starając się dlań o leki i w części łożąc na jego utrzymanie³⁶. Iwaszkiewicz także był wśród nielicznych świadków pogrzebu wielkiego krytyka.

O ile wspominki Iwaszkiewicza ogłoszone na łamach „Życia Warszawy”³⁷ świadczyłyby głównie o jego nieobojętnym stosunku do Irzykowskiego – człowieka, o tyle w dziennikach poety znaleźć można rozsianych kilka zapisków świadczących o głębokim namyśle nad spuścizną intelektualną wielkiego krytyka³⁸. Największe znaczenie – także w takim sensie, że sugeruje kierunek lektury Irzykowskiego niepodchwyczony dotychczas przez badaczy, a godny najwyższej uwagi – przypisałbym krótkiemu zapisowi z 4 kwietnia 1954 r.: „Brecht jest nudny, szpetny i okropnie ubrany, ale bardzo mądry. Małe, czarne, błyszczące oczki, śmieszny nosek, przypomina mi umysłem Irzykowskiego: zawsze sprzeciw i zawsze szczegół, bardzo inteligentny, ale szczegół. Jest to chyba najciekawszy człowiek naszego spotkania”³⁹. I z tym obrazem: koźłobrodej twarzy Irzykowskiego nakładającej się na świdrujące oczy przyodzianego w robotniczy drellich Bertolta Brechta (nakazującym pomyśleć – nie pierwszy raz – o mentalnym zakorzenieniu Irzykowskiego w dyskursie niemieckim i wynikających z tego wielokrotnych z kulturą polską zderzeniach), pozwolę sobie czytelnika zostawić.

³⁵ K. Irzykowski, *Dziennik*, t. 2: 1916–1944, oprac. B. Górską, Kraków 2001, zapis z 8 sierpnia 1940 r.

³⁶ „[...] niestety, nie mogliśmy go wziąć wówczas do naszego domu, gdzie nie można było szpilki wetknąć i ludzie leżeli pokotem na podłodze...”. J. Iwaszkiewicz, *Irzykowski*, „Życie Warszawy” 1957, nr 202, s. 4 (przedruk w: *Klerk heroiczny*, s. 281–283).

³⁷ Ibidem; także J. Iwaszkiewicz, *Jeszcze o Irzykowskim*, „Życie Warszawy” 1973, nr 24, s. 7 (przedruk w: *Klerk heroiczny*, s. 284–286).

³⁸ Iwaszkiewicz doprowadził też do publikacji na łamach „Twórczości” bodaj najwcześniej, jak było to ze względów politycznych możliwe, dwóch studiów Andrzeja Stawara o Irzykowskim: A. Stawar, *Spór Irzykowskiego z Boyem-Żeleńskim*, „Twórczość” 1955, nr 7, s. 112–132; idem, *O Karolu Irzykowskim*, „Twórczość” 1956, nr 8, s. 100–121.

³⁹ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. A. i R. Papiescy, Warszawa 2007, s. 429.

Bibliografia

- Głowiński, Michał, *Grupa literacka a model poezji. Przykład „Skamandra”*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. 2: *Literatura międzywojenna*, red. A. Brodzka, Z. Żabicki, Warszawa 1965.
- Głowiński, Michał, *Grupa literacka a model poezji. Przykład „Skamandra”*, w: idem, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.
- Hamvas, Béla, *Złote dni*, w: idem, *Księga gaju laurowego i inne eseje*, tłum. i oprac. T. Worowska, Warszawa 2022.
- Irzykowski, Karol, *Trzy sprostowania*, „Europa” 1930, nr 6, s. 188–189.
- Irzykowski, Karol, *Dziennik*, t. 2: *1916–1944*, oprac. B. Górska, Kraków 2001.
- Irzykowski, Karol, *Likwidacja futuryzmu*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 5, s. 1.
- Irzykowski, Karol, *Listy 1897–1944*, zebr. i oprac. B. Winklowska, Kraków 1998.
- Irzykowski, Karol, *Lizanie szabli ulańskiej*, „Skamander” 1922, z. 25/26, s. 510–514.
- Irzykowski, Karol, *Na premierze „Turonia” w teatrze Reduta*, „Skamander” 1923, z. 29/30, s. 114–117.
- Irzykowski, Karol, *O perfidii*, „Skamander” 1923, z. 31/33, s. 153–159; z. 34/36, s. 214–223.
- Irzykowski, Karol, *Oświadczenie*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 44, s. 6.
- Irzykowski, Karol, *Piła Marxistyczna*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 5, s. 2.
- Irzykowski, Karol, *Po gościnie u „Skamandra”*, „Skamander” 1921, z. 4, s. 91–93.
- Irzykowski, Karol, *Po meczu Miller – Wiadomości Literackie (uwagi sportowe)*, „Robotnik” 1932, nr 372, s. 3.
- Irzykowski, Karol, [recenzja *Romansu Teresy Hennert* Zofii Nałkowskiej], „Wiadomości Literackie” 1924, nr 3, s. 3.
- Irzykowski, Karol, *Udział Żydów w literaturze polskiej*, „Kurier Poranny” 1937, nr 224, s. 8.
- Irzykowski, Karol, *Udział Żydów w literaturze polskiej; Żyd jest to Polak z rezerwą*, w: idem, *Pisma rozproszone*, t. 4: *1936–1939. Ze spuścizny rękopiśmiennej*, oprac. J. Bahr, Kraków 1999.
- Irzykowski, Karol, *Walka o treść*, Warszawa 1929.
- Irzykowski, Karol, *Walka o treść. Autoreferat*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 26, s. 1.
- Irzykowski, Karol, *Wśród antynomii pacyfizmu*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 41, s. 2.
- Irzykowski, Karol, *Z powodu „Kochanków”*, „Pro Arte” 1919, z. 6, s. 26–28.
- Irzykowski, Karol, *Zaoczny pojedynek*, „Antena” 1933, nr 11, s. 1, 3.
- Irzykowski, Karol, *Żyd jest to Polak z rezerwą*, „Kurier Poranny” 1937, nr 222, s. 8.
- Irzykowski, Karol, *Żyd jest to Polak z rezerwą*, w: idem, *Pisma rozproszone*, t. 4: *1936–1939. Ze spuścizny rękopiśmiennej*, oprac. J. Bahr, Kraków 1999.
- Iwazkiewicz, Jarosław, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. A. i R. Papiescy, Warszawa 2007.
- Iwazkiewicz, Jarosław, *Irzykowski*, „Życie Warszawy” 1957, nr 202, s. 4.
- Iwazkiewicz, Jarosław, *Jeszcze o Irzykowskim*, „Życie Warszawy” 1973, nr 24, s. 7.
- Jakóbczyk, Jan, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005.
- Makowiecki, Andrzej Z., *Warszawskie kawiarnie literackie*, Warszawa 2013.
- Niciński, Konrad, *Irzykowski a faszyzm*, w: *Karol Irzykowski – człowiek sporu, postać sporna*, red. M. Chmurski et al., Warszawa 2020.

- Słonimski, Antoni, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.
- Stawar, Andrzej, *O Karolu Irzykowskim*, „*Twórczość*” 1956, nr 8, s. 100–121.
- Stawar, Andrzej, *Spór Irzykowskiego z Boyem-Żeleńskim*, „*Twórczość*” 1955, nr 7, s. 112–132.
- Stradecki, Janusz, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Wierzyński, Kazimierz, *Pamiętnik poety*, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2018.
- Winklowska, Barbara, *Karol Irzykowski. Życie i twórczość*, t. 1–2, Kraków 1987–1992.
- Winklowska, Barbara, *Wstęp*, w: *Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowskim*, oprac. eadem, Kraków 1976.
- Woronowicz, Szczepan, *Powrót Hamvasa*, „*Literatura na Świecie*” 1989, nr 1, s. 94–105.
- Worowska, Teresa, *Zwyczajny jak gruda ziemi*, w: B. Hamvas, *Księga gaju laurowego i inne eseje*, tłum. i oprac. T. Worowska, Warszawa 2022.

KONRAD NICIŃSKI – ukończył historię sztuki i polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 2012 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Literatury Polskiej. Od 2017 r. pracuje w Instytucie Badań Literackich PAN, gdzie uczestniczy w pracach zespołu Nowej Panoramy Literatury Polskiej (nplp.pl). Współpracuje także z Pracownią Studiów Miejskich IKP UW oraz z Pracownią Literatury Modernizmu Europy Środkowej i Wschodniej przy ILP UW. Jego zainteresowania badawcze dotyczą przede wszystkim literatury i kultury polskiej w latach 1905–1930, szczególnie ówczesnych projektów antropologicznych i korespondencji sztuk. W ostatnich latach zajmuje się także pracą badawczą z zakresu humanistyki cyfrowej, zwłaszcza rozwojem cyfrowych metod edycji naukowej tekstu literackiego. W latach 2013–2022 kierownik organizacyjny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.